

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smłęckiego 14
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 340

W dniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta

Uroczyste otwarcie nowych gmachów Politechniki Warszawskiej i odsłonięcie popiersia na dziedzińcu Politechniki

Wczoraj cała Polska obchodziła niezwykłą uroczystość — 30-lecie pracy naukowej. Głowy Państwa, P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

W stolicy uroczystość ta znalazła wyraz najpiękniejszy w odsłonięciu popiersia Pana Prezydenta oraz otwarciu nowych gmachów Politechniki Warszawskiej.

Odsłonięcia popiersia na dziedzińcu nowych gmachów, technologii chemicznej i elektrotechniki, przy ul. Topolowej, dokonał p. minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz w obecności p. premiera Leona Kozłowskiego, członków rządu, Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisława Helczyńskiego, prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego, przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, rektorów wyższych uczelni, przedstawicieli świata naukowego.

Po odsłonięciu popiersia odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia nowych gmachów technologii chemicznej i elektrotechniki, wybudowanych przez towarzystwo „Studium technologiczne” dla politechniki warszawskiej.

Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Republiki, który dokonał otwarcia gmachu. Następnie gmachy poświęcił ks. biskup Szałowski.

W czasie uroczystości otwarcia wygłosił następujące przemówienie rektor politechniki warszawskiej, prof. Warchałowski.

Po przemówieniu p. rektora Warchałowskiego, prof. Iwanowski udzielił obszernych wykładów, dotyczących rozplanowania poszczególnych działów naukowych w nowych gmachach.

Następnie Pan Prezydent w towarzystwie p. premiera i członków rządu zwiedził nowe placówki naukowe, oprowadzany przez rektora Warchałowskiego i profesorów politechniki warszawskiej.

PRZEMÓWIENIE REKTORA WARCHAŁOWSKIEGO

Rektor Warchałowski w przemówieniu swym sięgnął do czasów z przed laty 40, kiedy społeczeństwo polskie zdecydowało stworzenie Politechniki. Ówczesne plany nie mogły przewidywać ogromnego rozwoju techniki. Przedwojenne gmachy mogły wystarczyć dla tysiąca studentów, w Polsce niepodległej

liczba ich wzrosła do czterech tysięcy, a przytem zjawiała się konieczność udzielenia miejsca nowym gałęziom techniki.

Przed kilku laty powstało towarzystwo „Studium Technologiczne”, nad którym objął protektorat P. Prezydent — dążąc do zorganizowania placówek naukowo-badawczych, mających ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego państwa. Towarzystwo znalazło szerokie poparcie i rozporządza kapitałem 3.300 tysięcy zł., z czego dwie trzecie dostarczył rząd, a jedną trzecią przemysł. Wspólny wysiłek społeczeństwa i władz po-

zwolił dziś, w 30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta na otwarcie kilku laboratoriów: technologii chemicznej i elektrotechniki. Są to następujące pracownie naukowe: metalurgii i metaloznawstwa, materiałów wybuchowych, technologii chemicznej, miernictwa elektrycznego i wysokich napięć, radioelektroniki. Powstaną też pracownie przemysłu rolnego, przemysłu organicznego i farbiarstwa, teletechniki.

Na uroczystej Akademii wręczono P. Prezydentowi wydawnictwo jubileuszowe i wtedy wygłosił przemówienie prof. C.

Białobrzęski, prof. dr. W. Schramm, prof. K. Sławiński, prof. dr. K. Kring.

W imieniu uczelni akademickich przemawiał rektor Politechniki Lwowskiej, prof. dr. O. Nałolski, zaś w imieniu Szwajcarskiej Rady Związkowej poseł de Segesser Brunnegg, składając P. Prezydentowi pozdrowienia od Uniwersytetu Fryburskiego, gdzie P. Prezydent pracował przez 16 lat.

Poseł Szwajcarii złożył P. Prezydentowi podziękowanie za Jego pracę w Szwajcarii, która Mu zawdzięcza stworzenie przemysłu azotowego. Uniwersytet

we Fryburgu nadał P. Prezydentowi w dowód czci i uznania honorowy doktorat.

DEPESZA WOJEWODÓW

Z okazji jubileuszu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta R. P. profesora Mościckiego przewodniczący Zjazdu Wojewodów p. m. n. Kościłkowski przesłał na Zamek depezę treści następującej:

„W imieniu zgromadzonych na zjeździe wszystkich wojewodów oraz władz i podległych mi urzędów składam Ci, Panie Prezydencie, w uroczystym dniu naukowego jubileuszu Twej 30-letniej twórczej pracy, która, wzbogacając w edę ludzką, przyczyniła się do rozświecenia w świecie chwały nauki polskiej — wyrazy czci i hołdu”.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Zyndram-Kościałkowski.

DEPESZA ZW. WYDAWCÓW

Polski Związek Wydawców Dzienników i czasopism wysłał do P. Prezydenta Republiki prof. Ignacego Mościckiego następującą depezę:

„W dniu trzydziestolecia pracy naukowej Pana Prezydenta, tak chlubnie reprezentującego naukę polską, Związek Wydawców Dzienników i Czasopism składa wyrazy czci i hołdu pracy polskiej”.

Prezes Rady Naczelnej
Feliks Mrozowski,
Prezes Zarządu Głównego
Stefan Krzywoszański,
Dyrektor Związku
Stanisław Kaurzik.

Lot „Torunia”

Do Warszawy nadeszła depeza od załogi balonu „Toruń”, który wystartował z Mościc do pobicia rekordu długości lotu. „Toruń” wylądował w odległości 80 km. na wschód od Krasnodaru. Z tego wynika, że balon przeleciał 1400 — 1500 km. Rekord dla balonów typu „Toruń” wynosi 1550 km.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej w Wiedniu

WIEDEN, (PAT). Wykryto tu centralę narodowych socjalistów, która w rzeczywistości

była szeroko rozgałęzioną organizacją szpiegowską, dostarczającą Niemcom tajnych dokumentów austriackich. Areszt-

wano szefa centrali Niederdorfera oraz wiele innych osób z kół narodowo-socjalistycznych

Tajemnicze mordy we Francji

Wśród fermerów powstał paniczny lęk

DRAGUIGNAN, (PAT). Tajemnicze zbrodnie, popełniane od początku roku przeważnie na pasterzach, wywierają paniczny lęk wśród fermerów de-

partamentu Var.

W okresie od 9 października do 1 grudnia popełniono 5 nowych zbrodni, których cechy wskazują, że zostały dokonane

przez jednego i tego samego osobnika.

Wczoraj aresztowano kłusownika, który przyznał się do popełnienia 4 zbrodni.

14 wagonów zdruzgotanych w katastrofie na stacji w Tarnowskich Górach

Dnia 7 b. m. po północy wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji w Tarnowskich Górach. Dalekobieżny pociąg towarowy uległ przerwaniu w czasie jazdy, co spowodowało katastrofę.

Przednia część pociągu zajeżdżała właśnie powoli wskutek mgły na stację, gdy oderwany skład stoczył się po pochylonym torze i nastąpiło gwał-

towne zderzenie. Zdruzgotanych zostało 14 wagonów prze ważnie międzynarodowych, a z obsługi pociągu jeden kolejarz odniósł ciężkie rany, drugi — lżejsze. Wskutek katastrofy zatarasowane zostały tory kolejowe oraz przejście przy szosie wojewódzkiej. Ruch kołowy skierowano na okrzęzne drogi.

Z Kąkowie przybyło techniczne poogotowie kolejowe i pod

jęło roboty nad uprzątnięciem torów. Równocześnie wdrożono dochodzenia celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Układ francusko-sowiecki przeciw umowom dwustronnym

Min. spraw zagr. Francji Laval i komisarz dla spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinow podpisali w Genewie umowę, w której zobowiązują się wzajemnie do niezawierania żadnej umowy dwustronnej z jakimkolwiek państwem do chwili zawarcia paktu wschodniego.

Umowa francusko-sowiecka posiada duże znaczenie polityczne, gdyż została zawarta w chwili wzmożonej pracy dyplomacji niemieckiej, która zmierza właśnie do zawierania jedynie dwustronnych umów na

wzór umowy polsko-niemieckiej.

Wysiłki Niemiec idą teraz w kierunku zawarcia takiej umowy właśnie z Francją, by złamać pierścień izolacyjny otaczający Niemcy. Podpisana umowa między Lavalem i Litwinowem zniweczy wszystkie wysiłki Rzeszy niemieckiej.

W Berlinie powstał z tego powodu zrozumiały niepokój. Niemcy oskarżają Litwinowa, że jest autorem wspomnianej umowy, której ostrza zwrócone są przeciwko Rzeszy.

Porozumienie angielsko-polskie w sprawie eksportu węgla

LONDYN, (PAT). Wczoraj po południu zostało w Londynie podpisane porozumienie przemysłowców węglowych Polski i W. Brytanii w dziedzinie eksportu węgla.

Porozumienie to reguluje tę sprawę w sposób, który poważnie rokuje na przyszłość pomyślne wyniki dla obu stron. Po przyjęciu tego porozumienia przez organizację węglową obu krajów, polsko-angielska umowa węgla wejdzie w życie.

Po podpisaniu porozumienia z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego wydany został przez Brytyjski Związek Przemysłowców Węglowych następujący komunikat:

„Rokowania, podjęte pomiędzy delegatami brytyjskiego i polskiego przemysłu węglowego, które odbywały się w Londynie w ciągu bieżącego tygodnia, doprowadziły do podpisania umowy, która zaleca delegacji przemysłowców węglowych swoich krajów, celem aprobaty.

Główne warunki tego porozumienia, które przewiduje co najmniej 3-letni okres trwania, ustalają stosunek wagowy pomiędzy brytyjskim i polskim eksportem węglowym oraz utrzymanie właściwego stosunku pomiędzy cenami eksportowymi węgla brytyjskiego i polskiego

Sejm wznawia prace

Marszałek Sejmu wyznaczył najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu, na wtorek 11 b. m. o 4-ej po południu. Będzie to pierwsze posiedzenie po 30-dniowym odroczeniu sesji budżetowej.

Niema nadziei uratowania Ulma

HONOLULU, (PAT). Zdaniem meteorologów amerykańskich, należy porzucić wszelką nadzieję na uratowanie lotnika Ulma i jego dwóch towarzyszy. Mimo to jednak energiczne poszukiwania prowadzone są bez przerwy w dalszym ciągu.

wej.

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia obejmuje 6 punktów, a mianowicie: projekty ustawy o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o pielęgniarstwie, cztery projekty ustaw o dodatkowych kredytach za ubiegły i bieżący rok budżetowy, projekt ustawy o opodatkowaniu cukru i kilka innych projektów. Oprócz tego znajduje się na porządku dziennym nagłośnienie trzech wniosków poselskich, m. in. wniosek Stronnictwa Ludowego i P. P. S. o niebezpieczeństwie, grożącym szkolnictwu powszechnemu.

Również w przyszłym tygodniu rozpoczyna się obrada komisji budżetowej Sejmu, która pracować będzie aż do ferii świątecznych. Przed świętami odbędzie się przypuszczalnie jeszcze dwa, trzy posiedzenia Sejmu, dla odesłania projektów ustaw do odpowiednich komisji.

Poza tem rozpocznie prace Senat, ścisłej senackiej komisji konstytucyjnej. W kołach politycznych, utrzymuje się bowiem, że Senat przeprowadzi pewne poprawki do ustawy konstytucyjnej, uchwalonej w styczniu w Sejmie. Podobno nowa konstytucja ma zostać zatwierdzona, podczas obecnej, ostatniej kadencji tego Sejmu.

Okręt „Piłsudski” bedzia puszczony na wodę 19 grudnia

Uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu linii „Gdynia — Ameryka” p. n. „Piłsudski” wyznaczono ostatecznie na 19 grudnia.

Uroczystość ta odbędzie się w Monfalcone pod Triestem, gdzie w dołkach włoskich okręt został zbudowa-

ny. Okręt ten i. w. ma utrzymywać stałą komunikację pomiędzy Triestem a Gdynią.

W uroczystości triesteńskiej wezmą udział przedstawiciele rządu polskiego.

namietaj

PASTA DO ZĘBÓW

Pulsa

Nikczemny mąż przed sądem

Przyspieszył śmierć swej żony

Roman Stec stanął wczoraj przed sądem pod zarzutem pozostawienia żony w niebezpieczeństwie życia, gdy była obłożnie chora. Wówczas miał ją wywieźć do odosobnionego drewniaka, słabo ogrzanego przy ul. Wiktorskiej 77 i t. m. porzucić w skandalicznych warunkach.

Dowiedziała się o tem p. Wendlowa, znajoma chorej, po otrzymaniu od niej rozpaczliwego listu o ratunek. Gdy przybyła na miejsce, zastała chorą w strasznych warunkach. Ponieważ Stecowa była częściowo sparaliżowana, i nie mogła wychodzić za swoją potrzebą, leżała w straszliwych oparach, uwalana w kale. Do męża bała się zwracać, gdyż drżała przed jego zemstą za „zawracanie głowy”. Wzywała tylko cichym głosem ratunku.

P. Wendlowa zagrzała herbaty i zrobiła porządek w izdebce, ale uratować jej nie mogła. Słyszała, że mąż dowiedziawszy się o cierpieniach małżonki, znalazł dla niej tylko te słowa:

— Co jeszcze nie zdechłaś? Istotnie, jak sobie tego życzył, spełniło się...

Wczoraj Stec stanął przed sądem. Jest to właściciel sklepu mleczarskiego. Dowodził, że samemu powodziło się źle i dla

Przy następnym śledztwie, upośledzonym trawieniu, obstrukcją, stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

Na niemowe

S. F. Do idącego ulicą Wolską p. Hipolita K. podeszła jakas niewiasta i zaczęła mu coś tłumaczyć na migi. P. Hipolit widocznie niebardzo zrozumiał, bo wszedł z nią do bramy, żeby się bliżej porozumieć.

Po dojściu do porozumienia rozeszli się i dopiero po jakimś czasie pan K. zauważył, że z kieszeni zginął mu woreczek z dwudziestoma złotymi.

W parę dni potem spotkał na ulicy kontrolną Jadwigę Czubek, w której poznał swą przygodną znajomą i oddał ją w ręce policji.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim p. Hipolit opowiedział o przebiegu przygody w sposób następujący:

— Ile sobie, proszę sądu, ulica, aż nagle podchodzi do mnie niewiasta, łapie mnie za rękaw i jęczy:

— Gul, gul, gul...

Myśle sobie, kobieta jest pod ankocholem i dla kawału jendyka udaje.

Ale ona, na migi mnie tłumaczy, że jest niemowa i że chce się ze mną porozumieć. Więc naturalnie wszedłem z nią do bramy.

— Pocz? — spytał sędzia.

— Przez ciekawość, proszę sądu. Faktycznie byłem ciekaw, jak ona to wykaże, o co jej

tego nie mógł pośpieszyć z pomocą swej, dogorywającej żonie, która skonała w straszliwych boleściach. Bronił adw. Miecz. Przyjemski.

Lekarz dr. Kornbaum zeznał, że wezwany do chorej, zastał stan beznadziejny, niemniej jednak można było ulżyć cierpieniom chorej, jakkolwiek nie udało się jej utrzymać przy ży-

ciu. Radził Stecowi, aby żonę zawiózł do szpitala, ale to nie nastąpiło. Straszny był widok kobiety, która wiedziała, że umrze, a błagała, żeby ją ratować. Płakała i prosiła, żeby umieszczono ją w szpitalu. Leżała brudna, z rozwierzonymi włosami i nieobciętymi paznokciami, a obok na stole znajdowało się spleśniałe jedzenie...

Niezwykła historia małżeńska

urzednika i fortanierki

Niezwykła historia została ujawniona podczas procesu urzędnika, Kazimierza Grobickiego, oskarżonego o dwużenstwo.

Okazało się, że Grobicki, ongiś właściciel dużego majątku wiejskiego, zupełnie stracił go w dla pewnej fortanierki kabaretowej, Strauch-Gregorkiewicz.

Zadurzył się tak bezprzymtomnie, że w ciągu 5 dni wziął z nią ślub, ale w ciągu następ-

nych 5 dni, uciekł od niego i otrzymał list z Ameryki, że występuje w zespole tancerzy rosyjskich. Zbyt wiele dodawał, że zabrała Grobickiemu wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży majątku. Od tej pory... po niej przepadł na długi czas. Gdy przyjaciel Grobickiego wrócił do Ameryki, ten uprosił go, aby do niego przyjechał, co słycał z jego małżonką. Wiadomo stąd jedynie, że występowała w rozma-

itych kabaretach nowojorskich i chicagowskich, a wreszcie przystąpiła do bandy Al Caponego, szmuglując alkohol. Podczas starcia policji z bandą, została zraniona od kuli rewolwerowej. Później miała zostać kochanką Dilingera i padła zabita przez bandytów.

Wszystkie te historie ujawniono na wczorajszej sprawie Grobickiego, pociągniętego do odpowiedzialności o bigamię. Po obronie adw. Zanda, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Tajemnicze zniknięcie 6000 zł. ze...żłobu

Sąd oskarżonego inkasenta uniewinnił

Tajemnicza historia związana jest ze zniknięciem 6000 zł., stanowiących własność firmy „Kirej”. Inkasent tej firmy, Jakób Szulman, miał zwyczaj wkładania zainkasowanych pieniędzy do żłobu. Robi to zaw-

sze, zwłaszcza z pieniędzmi w bilonie, bo trudno mu było trzywać przy sobie kilka tysięcy złotych, mających swą dużą wagę. Tym razem pieniądze zginęły w niewiadomy sposób i ani inkasent, ani woźnica Mosek Zółtek nie umieli wyjaśnić w jaki sposób to się stało.

W tym stanie rzeczy, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie nie tylko inkasenta, ale i woźnicę, który nie przyznał się do winy, twierdząc, że wiedział, że nie-

piądzę znajdują się w żłobie ale nie umie wytłumaczyć, w jaki sposób zginęły.

Na rozprawie powstała koncepcja niefrasobliwa, że konie musiały pożreć pieniądze, co jednak wydaje się wykluczone, bowiem chodzi o pieniądze w bilonie...

Nie mniej jednak sędzia Choroszewski po obronie adwokatów Br. Lewina i Lewińskiego, wydał wyrok uniewinniający, wobec niemożności ustalenia, kto skradł pieniądze.

Skazanie przebiegłego oszusta

Na 1 rok więzienia skazano Tadeusza Święcickiego, który podszywa się pod cudze nazwisko, grasował w Warszawie, zbierając składki na towarzystwo pomocy dzieciom i młodziźnie polskiej z kresów. Sprzedawał on albumiki na cel filantropijny, chowając pieniądze do swej kieszeni.

Ponieważ przyznał się do winy, sąd nie badał świadków, a jednocześnie na wniosek adw.

Tycholskiego, zasądził od Święcickiego powództwo cywilne które skazany ma spłacać miesięcznie po 10 złotych, pod warunkiem, że jeżeli nie wniesie jakiegś raty, to pójdzie do więzienia odcierpieć całą karę.

Coś dla pani



Najmodniejszą jest obecnie, na edystry blat stolika kładz jedyną ładną, barokową serwetkę

Dwaj Włosi przed polskim sądem

Jeden oskarża drugiego o oszustwa i sprzeniewierzenie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazła się ciekawa sprawa, w której dwaj Włosi wykiwali wzajemnie siebie, przy czym jeden z nich miał tę przewagę, że wyzyskał nieobecność drugiego w Polsce i dlatego jest chwilowo na gorze.

Na liście świadków znalazły się nazwiska egzotyczne, z trudem wymawiane przez woźnego sądowego. Jako oskarżony wystąpił Roberto de Spuches. Został on oskarżony o działanie na szkodę Syccylińczyka, Rosario Belfiore, który uczynił go swym prokurentem w firmie hurtowej sprzedaży owoców po łudniowych.

Rezultat był taki, że według aktu oskarżenia, de Spuches wniósł do Sądu Okręgowego podanie o upadłość, załącza-

jąc weksle i czek Belfiorego otrzymane in blanco.

Tak wygląda przyjaźń włoska...

Belfiore, stale przebywający we Włoszech i nieczuły na wezwanie sądu polskiego, zarząca ponadto de Spuchesowi, że przywłaszczył sobie jego cenny sygnet z brylantem, wartości 3300 złotych oraz 3000 złotych gotówką, wydane na wykupienie płaszcza karakulowego żony, zastawionego w lombardzie. Oskarżony de Spuches twierdzi, że oskarżenie jest niesłuszne, bo jemu należy się jeszcze kilka tysięcy złotych. Proces trwa już trzy lata, i przewleka się z winy Rosario Belfiore, który nie przyjeżdża na wezwanie sądu. I wczoraj sprawa została odroczone.

Czyżby chwał i morderstwo?

Przed sądem stał wczoraj Ludwik Goch pod zarzutem pochwalania zabójstwa s. p. mi-

nistra Pierackiego. Mianowicie, jadąc tramwajem linii M, Goch miał odczytać się pod adresem gazeciarza, sprzedającego nadzwyczajny dodatek z wiadomością o morderczym zamachu: „Jednego, to mało, więcej trzeba”. Na uwagę, uczynioną przez pasażerów, Goch nie odpowiedział, wobec czego wezwano policjanta, celem spisania protokołu.

Wczoraj Goch stanął przed sądem pod zarzutem pochwalania przestępstwa. Do winy nie przyznał się, twierdząc, że słowa odnosiły się zupełnie do czegoś innego. Miał wyrazić się, że jednego dodatku za mało, potrzeba więcej, gdyż jechał w towarzystwie licznej rodziny...

Oskarżonego skazano na 3 miesiące aresztu.

OGŁOSZENIA DROBNE

A) TAPCZANY higieniczne automatyczne, patentowane 3722 złotych 30 oraz nowoczesne koczki, otoma w Warnki dogodnie. Wytwórnia TWARDA 5.

A) MEBLE otomany gwarantowane zastanien gotówką ratami według budżetu kupującego Złota 25 na 19

NA RATY za gotówkę płaszcze gabardynowe, garnitury męskie, ucznówskie gotowe — na zamówienie od 40 zł „PEO” Warecka 5.

RADJODBIORNIKI sieciowe Nowoczesne dwójki, trójki od 125 złotych. Dogodne warunki „Uniwersal”. Wspólna 29.

LICYTACJA OD 35 ZŁOTYCH garnitury, palta, lesionki męskie oraz futry męskie i damskie. Nowy Świat 59 m 51.

ZŁOTY TYGODNIOWO Zyrardole, Radjodbiorniki, Patefony, Plafony, Wyścigarki, Sprząty kuchenne. Najtańszej Pańska 40/22. Tel. 607-74.

35 ZŁ. z licytacji garnitury palta jesienne Mundurki uczniowskie 30 Nowolipie 21 mieszkania 12.

NA ŚWIĘTA

Firma nasza przeznaczyła 3 palta damskie z futrzanymi kołnierkami oraz 5 dobrych ubrań męskich dla tych S. P. T. Klientów, którzy zakupią u nas 1 z niżej wymienionych kompletów towarów. Nie bacząc na wyznaczone premie, liczymy najtańsze w całym kraju ceny. Przeczytajcie uważnie.

TYLKO ZA ZŁ. 25.50.

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w dobrym gatunku dwa prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kołder pikowych na łóżka, w eleganckie kwiaty żakardowe oraz 1 parę dywanów na ściane w najmodniejsze tkaniny obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie za załączeniem pocztowym bez ryzyka. Jeżeli tow. r. się nie podoba zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

FIRMA J. SZYFFER, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 28.

Niechwała sensacja. Nie bacząc na wyznaczone premie, każdy kto zakupi jednocześnie 2 komplety otrzyma bezpłatnie pełny komplet ozdób choinkowych. P. S. Wysyłamy także gotowe ubrania z dobrego kordu 13 zł. 50 gr., czarny lub granat zł. 14.50, z materiału double zł. 16.50.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść
o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Nadkomisarz Gentien, zastępca prefekta policji paryskiej, z całą uwagą wysłuchiwał opowiadania Artura, wiedział bowiem dobrze, że ma do czynienia z synem ministra.

Rozłożył więc przed sobą duży arkusz papieru i skrzętnie zapisywał sobie najważniejsze momenty z opowiadania Artura.

Artur rozpoczął swe doniesienie dość mgliście. Mówił:

— Byłem w pewnym miejscu i tam dowiedziałem się rzeczy strasznych... wprost potwornych i nie do uwierzenia... aż mnie dreszcz przebiegał na myśl, żeby podobne rzeczy miały się odbywać we Francji w ogóle, a w Paryżu pod okiem władz centralnych w szczególności... Niewolnictwo, handel ludźmi, podkupność...

— Przepraszam, że panu przerwę — rzekł nieśmiało nadkomisarz — ale o ile pan pragnie, abyśmy temu wszystkiemu szybko zapobiegli, musi nam pan dostarczyć faktów, jak najwięcej faktów. Przedewszystkiem więc może pan nas zechce łaskawie poinformować, gdzie pan się o tem wszystkiem dowiedział.

Artur zawahał się na chwilę. Obawiał się, żeby nieostrożnym powiedzeniem nie zaszkodzić sprawie. Przecież miał teraz na sumieniu nie tylko ratunek Juli, lecz również i Józika. Gdyby mu się stało coś złego, Julia nie przebaczyłaby mu tego nigdy w życiu. Trzeba więc było mieć się czujnie na baczności.

Zapytał wreszcie:

— Czy to absolutnie niezbędne?

— Ależ, oczywiście... Inaczej wcale niesposób. Artur musiał przyznać słusność nadkomisarzowi, no bo jakże doprawdy?

Poprosił go więc tylko:

— Powiem panu, ale usilnie muszę prosić o przeprowadzenie całego dochodzenia w jak największej tajemnicy, bo najmniejsza wieść może grozić śmiercią komuś, więzionemu, jako zakładnikowi... Później panu powiem szczegóły.

— Dobrze, ale przedewszystkiem chodzi mi o teren akcji. Co do tajemnicy może pan być całkowicie spokojny...

— No, niezupełnie... Podobno właśnie tu, w prefekturze policji są funkcjonariusze, będący na usługach wywiadu tej bandy...

— Nie wyobrażam tego sobie, ale w każdym razie mogę pana uspokoić. Narazie dla pewności ni-

komu nie powiem: śledztwo przeprowadzę sam osobiście... Ale teraz już chyba mi pan powie?...

— Owszem, pod tym warunkiem mogę panu wyznać, że dowiedziałem się wszystkiego w t. zw. salonach towarzyskich niejakiej pani Lili w dzielnicy Passy...

— Ależ znam, znam, oczywiście. Wysyłamy tam często wywiadowców, ponieważ bywa tam nasza śmietanka, rząd, dyplomacja. Trzeba pilnować, żeby nikomu z tych dygnitarzy nie stała się jaka przykrość, bo w takim lokaliku, nawet tak wytwornym, wszystko jest możliwe.

— A to dobre — uśmieł się Artur — więc oni myślą, że tam bywają zupełnie potajemnie, a tymczasem są śledzeni?

— O, nie!... Nie śledzeni!... Powiedziałbym tylko: pilnowani z największą dyskrecją. Musimy to robić, bo niech się któremu co złego stanie, zwłaszcza dyplomacie cudzoziemskiemu, to cała wina spada na nas... Ale wracając do rzeczy, zapisuję więc: Lili, Passy. A więc już wiem przynajmniej gdzie. A teraz: co?

— Co? Najstraszniejsze rzeczy. Niech pan sobie wyobrazi, że tam trzymają pewną panią, bardzo inteligentną, Polkę, przymusowo, słyszysz pan? Przymusowo i gwałtem ją tam więżą...

— A skąd pan to wie, że przymusowo?

— Sama mi opowiadała...

Komisarz roześmiał się i odrzekł:

— Niech mi pan wybaczy, ale pan jest jeszcze bardzo młody i naiwny i dlatego wierzy pan w opowiadania takiej pani. Ja, stary wyjadacz, nie dam się na to nabrać. To jest tylko jeszcze jeden sposób nabierania gości. Te dziewczynki wiedzą, że w ten sposób wyda się gościowi bardziej interesującą. To Lili uczy je takich bajeczek. Kiedyś pewnemu senatorowi ofiarowała jakąś niby mężatkę, młodą żonę starego generała, a gdy doszło do czego, pan senator ujrzał... swoją własną przyjaciółkę, statystkę z „Casino de Paris”, która w ten sposób sobie wynagradzała niezbyt wielką hojność pana senatora...

— Ależ, panie komisarzu, jak pan nawet może porównywać. Ja się przecież też trochę znam na ludziach, na inteligencji... Gdyby pan ją zobaczył...

— ...to wątpię, czybym zmienił zdanie — przerwał mu nadkomisarz.

— Przekona się pan, panie nadkomisarzu... Ja też oczom swym nie wierzyłem...

— To pan powinien się przekonać sam o słuszności moich słów, a nie łatwiejszego, niż to uczynić... Niech pan jej zaproponuje, że pan ją może zabrać stąd i dać jej skromne, ale przyzwoite utrzymanie... Ciekawym, czy zechce ta niby nieszczęśliwa więziona ofiara iść z panem...

Przyznał się nadkomisarzowi:

— Ja rzeczywiście proponowałem jej nawet pieniądze, duże pieniądze, a nie chciała iść stamtąd...

— A widzi pan — rzekł triumfująco nadkomisarz — bo ona sobie myśli, że panu się szybko znudzi, o potem może jej miejsce już będzie zajęte. Proszę pana przy tej klienteli, jaka tam bywa, ona może zarabiać łatwo dla samej siebie po kilka tysięcy franków miesięcznie, nawet bez wielkiego trudu, a wydatków żadnych, bo przecież nawet na toalety nie wydaje. Widział pan, żeby one tam miały kiedy inny strój, jak pidżamy? Jeżeli będzie pana przyjaciółką, to gdyby nawet dostawała parę tysięcy franków miesięcznie, musiałaby to wydać na toalety, a tu czysta gotówka, którą niejedna oddaje do kasy oszczędności i po paru latach kupuje sobie za to męża albo... taki sam domek i wtedy dopiero robi kokosy...

— A jednak pan musi być w błędzie, panie nadkomisarzu, — uparł się Artur, — tu zachodzi zgola inna okoliczność. Handlarze żywym towarem przychwyli pewnego interesującego się nią młodzieńca, który chciał ją ratować. Wciągnął go w zasadzkę jakiś policjant, przekupiony przez tę bandę. Jeżeli ona teraz uczyni najmniejszy krok w kierunku uwolnienia się lub choćby słowko szepnie komuś, natychmiast ów młodzieniec, bliski jej sercu, zostanie zgładzony. Wyobraża więc pan sobie, panie nadkomisarzu, jak delikatnie tu trzeba działać... To jest najważniejsze, aby temu młodzieńcowi nic się nie stało...

— Jestem przekonany, drogi panie, że to wszystko bujna fantazja tej pani. Gdyby do mnie przyszedł z tem kto inny, wysmiałbym go tylko. Ponieważ jednak pan mnie o to prosi i ponieważ nie chciałbym, aby w pańskich oczach ciążyła choć najmniejsza plamka na honorze naszej policji, oświadcze się ta sprawa zajęta. Proszę mi dać tylko trochę czasu i polegać na mnie całkowicie. Rozpoczne akcję natychmiast po pańskim wyjściu.

Pragnąc, aby to nastąpiło zaraz, Artur w tej chwili wstał, pożegnał się, podziękował i odszedł znacznie już uspokojony. Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAKOCHANY SZALENIEC

Za parawanem nie było nikogo...

Noderski zgrzytnął zębami.

— Poszła na schodkę z Przyboszem!... Pocięła się, skarży się po przejściach ze mną, podłym uwodzicielem!... Ale ja na nią zaczekałem!... Będzie moja!... Wszedłem w ślady tajdaków i opryszków, niechże wiem w całej pełni, że mam za co pokutować te lata w więzieniu!... Przyczyniłem się do śmierci Wymirskiego, do obłąkania Meli, usiłowałem zamordować Montemorta, niech do tego dojdzie zniewolenie Teci!... Słusznie mnie skarżą... Zaczekałem tu na nią!

Kiedy tak stał, odwrócony tyłem do drzwi, otworzyły się one nagle z impetem i rozległ się okrzyk trwogi:

— Oj!... Złodziei!

Noderski odwrócił się i ujrzał przerażoną twarz jakiejś dziewczyny, jak domyślił się z łatwością, pokojowej.

— Czegóż się drzesz? — zapytał, marszcząc brwi groźnie. — Przyszedłem do pań Zierskich. Nie wiesz, dokąd wyszły?

— Pan... pan do pani Zierskiej? — pytała niepewnie, uspokojona jednak widokiem mężczyzny, którego widywała na Krupówkach.

— Chyba słyszysz. I pytam się, czy dawno panie wyszły i dokąd?

— Pewnie się przejęły.

— Same poszły?

— Nie. Przyszli ci dwaj panowie, co zawsze. Wyszli razem.

— Aha... Pan doktor Przybosz z synem...

— Tak, tak!... Właśnie pan doktor!

— No dobrze... Ja tu zaczekałem, aż panie wróca. Zrób, co miałaś zrobić i zmykaj!

— Ja tylko piec zakręczę, bo już pewnie czas.

— Zakręć sobie piec... I pamiętaj, kiedy panie Zierskie będą wracały, nie uprzedzaj je, że ktoś czeka, chce im zrobić niespodziankę. Rozumiesz?

— Rozumiem, proszę pana!...

— Czy to ty pierwszy raz prowadziłaś mnie do pokoju pań Zierskich, kilkanaście dni temu?

— Tak, to ja, proszę pana!...

— Nie szkodzi. Ale pamiętaj, żebyś nie pisała słówka, że ktoś czeka na pani!...

— Dobrze, proszę pana!... — szepnęła pokojowa, zdziwiona i nieco nastraszona surowym tonem Noderskiego.

— Czy panie przychodzą wcześniej na obiad?

— Tak, jak wszyscy — odpowiedziała dziewczyna, mocując się z żelaznym gwintem, którym obracała osłaniając sobie przed żarem rękę fartuchem.

— Czy panowie odprowadzają panie aż do pokoju?

— Nie, panowie zaraz zwykle odchodzą. Potem przychodzą...

— I znów idą na przechadzkę?...

— Jak kiedy... Czasem jada saniami albo do Jaszczurówki, albo do Kuźnic, albo jeszcze gdzie indziej, nie wiem, albo siedzą u nas w bawialnym, kiedy pani starsza nie ma ochoty nigdzie jechać...

— Ustalony tryb życia!... — mruknął do siebie Noderski.

Dziewczyna wreszcie zakręciła piec, wstała z kłęczek i zapytała:

— Czy mogę już iść?

— Idź.

— Czy pan zamknie drzwi na klucz?

— Pocóż mam zamykać drzwi, kiedy pozostanę w pokoju?

Dał znak ręką, żeby odeszła.

Dziewczyna zerknęła na niego podejrzliwie i wysunęła się z pokoju.

— Ładny mężczyzna — myślała, idąc korytarzem i jeszcze oglądając się na drzwi pokoju, który przed chwilą opuściła. — A ta głupia go nie chce! Ano, zazdrośna jest — przypomniała sobie scenę, której była świadkiem. — Jąbym też była zazdro-

sna o takiego ładnego chłopca!...

Pokręciła głową i zbiegła po schodach.

— Powiedzieć im, jak przyjdą, że on czeka, czy nie? — zastanawiała się. — A co mi zresztą do tego! Kazał nie mówić, to nie powiem i już!

Noderski wszedł za parawan i siadł na łóżku Teci.

Podparł głowę rękami i tak trwał w oczekiwaniu, nasłuchując każdego szelestu, jaki słyszał na korytarzu. Mijały minuty, układały się w długie kwadransy i nieskończenie długie godziny.

Istotnie tak było. W niespełna godzinę po opuszczeniu samochodu przez Noderskiego, policja już wiedziała o stojącej samotnie i przysypianej snem limuzynie. W półtorej godziny później przypadkowy szofer jechał już samochodem Montemorta do Nowego Targu, a wywiadowcy i posterunkowi policji jeli myszkować po Zakopanem, słusznie przypuszczając, że ukrył się tu właśnie, a nie gdzie indziej.

Sędzia co chwila odbierał sprawozdania z przebiegu poscigu i udzielał wskazówek.

Montemort, zdenerwowany, jednak w dalszym ciągu doskonale panujący nad sobą, oczekiwał na przybycie swego samochodu.

— Dlaczego nie oskarżał mnie, kiedy już wpadł? — zadawał sobie pytanie, nie mogąc rozwiązać tej zagadki. — Może się jednak bał mojej zemsty, może liczył na przebaczenie z mojej strony?... Porwał tę eksperymentkę!... To doprawdy szaleństwo! Zakochany szaleńiec!... Ale to nie rozwiązuje wcale zagadki milczenia jego. Czyżby nie chciał mówić, by nie kompromitować szeregu osób, które siłą rzeczy byłoby wciągnięte w całą tę sprawę? Bywają takie wypadki! Coż go to jednak może obchodzić?... Czyżby miał jeszcze tyle nonsensowej delikatności w sobie?... Wprost nie do wiary. Teraz, kiedy dowiedział się, że ja żyję, nie powinien nikogo oszczędzać! Nie ma nic do stracenia!...

Dalszy ciąg nastąpi

St. przodownik służby śledczej oczyszczony od kompromitujących zarzutów

B. kierownik brygady kryminalnej Urzędu Śledczego w Grodnie st. przed. Jaroszewicz Konstanty (obecnie w Ostrowi Mazowieckiej) miał nieładną kłopot z Heleną Apelową, rozwiedzioną żoną sierżanta Apela ze służby sanitarnej.

W swoim czasie p. Jaroszewicz mieszkał w sąsiedztwie Apelów. Sąsiedztwo wypadło akurat w okresie najgorszych stosunków małżeńskich w rodzinie Apelów. Stosunki doprowadziły do rozwodu i sierż. Apel cały wysiłek skierował w celu zatrzymania przy sobie dziecka, co mu też ostatecznie udało się.

Nieutulona w żalu małżonka szukała wszędzie przyczyn swego nieszczęścia. Nabrała podejrzenia, że dziecko odebrano jej za sprawą st. przed. Jaroszewicza, który rzekomo swymi stosunkami w policji wpłynął na tok sprawy.

Złożyła skargę na ręce naczelnika Wydziału Śledczego, w której pomawiała p. Jaroszewicza o pobieranie łapówek, przywłaszczanie odnalezionych przedmiotów pochodzących z kradzieży, zwłaszcza biżuterji, pochodzącej z głosnej w swoim czasie kradzieży w Lombardzie Miejskim.

Na skutek skargi wszczęto śledztwo, które wykazało bezpodstawność zarzutów.

Skości została pociągnięta do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie — p. Apelowa. Rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym. Ponieważ oskarżyciel

ka, nie miała żadnych dowodów na poparcie swych zarzutów Sąd uznał ją winną i wymierzył karę łagodną 5 mies. aresztu z zawieszeniem na 4 lata, ze względu na stan oskarżonej, która czyni wrażenie kobiety chorej.

Porządek dzienny posiedzenia Rady Miejskiej

Jak donosiliśmy we czwartek dnia 13 grudnia br. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie posiedzenia przez nowo wybranego Prezydenta. Sprawozdanie z obecnego stanu finansów i gospodarki

miejskiej (zgodnie z zapowiedzią p. wicepr. Sawickiego).

Uchwalenie regulaminu Komisji Rewizyjnej.

Wybór komisji radzieckich: 1) Regulaminowo-Prawnej, 2) Technicznej, 3) Opieki Społecznej, 4) Finansowo-Budżetowej, 5) Gospodarczo-Szacunkowej.

Powzięcie pierwszej kolejnej uchwały w sprawie zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki z Funduszu Zapomogowo Pożytkowego Banku Komunalnego w Warszawie na wyrównanie zaległych poborów pracownikom miejskim i nie cierpiących zwołki wypłat.

Uchwalenie wysokości dodatków komunalnych do państwowego podatku przemysłowego i dodatków komunalnych od opłat państwowych.

Sprzedaż koszar „Żółtych” i „Szarych”.

Nabytce nieruchomości Marji Szkuckiej, Eti Prenerowej i Gdali Dworeckiej i sprzedaż tymże nieruchomości miejskich.

Oraz kilka punktów już załatwionych wymagających formalnej uchwały Rady Miejskiej.

Zdenerwowanie Ubezpieczalni Społecznej w zatargu z lekarzami

Jak było do przewidzenia Zrzeszenie lekarzy Ubezpieczalni Społecznej nie zgodziło się na przedłużenie pracy na starych warunkach.

W całym zatargu najdziwniejsze jest stanowisko Ubezpieczalni. Po niepowodzeniu ogłoszeń o zwrotach pieniędzy za porady prywatne w wys. 1 zł. 50 gr. i 2 zł., oraz o stosowaniu się do lekospisów teraz przyszedł okres na straszenie rozpisanie konkursu. Trudno inaczej określić liczne zapowiedzi rozpisanie konkursu jak straszeniem. Normalnie konkurs może przynieść fiasko. Chwilowo może i da rezultaty, jednak jako zjawisko anormalne długo się nie utrzyma.

Oczywiście już znaleźli się młodzi lekarze, którzy chętnie

zadawalniają się honorarium wyznaczonym przez Ubezpieczalnię.

Wiemy jednak, że Izba Lekarska ustaliła honorarium najmniejsze w wys. 3 zł. Wcześniej czy później przyjdzie interwencja

by i młodzi lekarze będą zmuszeni zaniechać taniej praktyki, kosztem interesów swych starszych kolegów. W takich warunkach rozpisanie konkursu nie da likwidacji zatargu, choćby częściowo przyniosło rezultaty.

Kłopoty dzierżawcy Kasyna Garnizonowego

W sierpniu b. r. dzierżawca Kasyna Garnizonowego (Royal) Stan. Bialecki zameldował policji, że m.ka Warszawy Franciszka Paskówna szantażuje go, domagając się pieniędzy pod groźbą zalenia oczu i t. p.

W dniu wczorajszym Pasków na odpowiadała przed Sądem Grodzkim.

Zeznania jej częściowo potwierdzone przez świadków Piotra Kulakowskiego i Zofii Czulowskiej wykazały bezpodstawność meldunku Bialeckiego. Okazało się, że w swoim czasie będąc bezrobotnym pożyczł u Paskówny pieniądze na leczenie choroby wenerycznej lues. Upominanie się o pieniądze pozostało bez echo. Paskówna zeznała, że przeciwko Bialeckiemu toczy się obecnie 6 procesów w Warszawie z powodów cywilnych i publicznych. W jednej sprawie (jak donosiliśmy Bialecki został skazany na 6 mies.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Tego dnia w tejże sali odbyły się jeszcze dwa podobne procesy z tą różnicą, że oskarżonym był Bialecki, zaś poszkodowaną Paskówna, o czym w numerze jutrzejszym.

Dalsze ofiary na F. O. M.

Oprócz publikowanych strażaków, którzy przekazali obligacje Pożyczki Narodowej na F. O. M. ponadto obligacje 50 zł. złożyli strażacy: Bronisław Zdankiewicz, Witold Piekarski, Jan Jurgielewicz i Antoni Sołkowski.

Z półrocz robotników Państwowej Fabryki Tytoniowej: Franciszek Sienkiewicz i Aleksy Prokopczyk obligacje po 100 zł.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Początek o godz. 12-ej i 2-ej
Tajemnica małej Shirley
Wstęp od 20 gr.

Kradzieże

Ze sklepu Krauze Abrama przy ul. Indurskiej 5 nieznani sprawcy skradli 50 kg. mięsa wołowego i baraniego, wartości 38 zł.

Na szkodę Wysockiej Anny, Zduńska 15 skradziono weksel na sumę 80 zł.

KOŁDRI

najkorzystniej kupicie
w wytwórni
HERKULES

ul. Dominikańska 31
pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.
Solidne wykonanie.
Ceny wyjątkowo niskie. 10

Jak tam właściwie było w I Komisarjacie

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanął Stanisław Roszkowski, lat 41 emeryt kolejowy oskarżony o to, że w dniu 21 lipca b. r. w I Komisarjacie zachowywał się nieposzytnie, obraził policjantów, porozrzucił papiery na podłogę, leżał na ławie i t. p.

Sprawa przedstawiała się następująco: krytycznego dnia na ul. Orzeszkowej Roszkowski zo-

stał pobity przez Klimaszewskiego, temu ostatniemu towarzyszył Berkowski. Poszkodowany wezwał pomocy policji. Niebawem całe towarzystwo powiększone o świadków Roszkowskiego udało się do I Komisarjatu, świadków zwolniono po spisaniu personalij, zaś Klimaszewskiego i Berkowskiego po spisaniu protokołu. Roszkowski musiał zostać bowiem w czasie spisania protokołu deszczu do starcia pomiędzy nim a przed. Bulatem. Roszkowski nie chciał podpisywać protokołu twierdząc, że zawiera nieprawdę. Dopiero za trzecim razem sporządzony protokół Roszkowski podpisał. W czasie sporów o treść protokołu miało ze stro-

ny Roszkowskiego dojść do ekscesów, w wyniku których powędrował na „góre” gdzie go przetrzymano do godz. 10 ej rano. O tej godz. zastępca kierownika komisarjatu uwolnił Roszkowskiego, oświadczaając, że o niczem nie wie.

Na wczorajszej rozprawie przed. Bulat potwierdził zarzuty aktu oskarżenia, wtórowali mu wszyscy trzej posterunkowi.

Natomiast świadek Berkowski potwierdził tylko jeden zarzut, że Roszkowski uderzył pięścią w stół.

Sąd skazał Roszkowskiego na 5 zł. grzywny, zastrzegając, że wyrok swój oparł jedynie na zeznaniach Berkowskiego.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

WARSZAWIANKA

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7
vis a vis kina Zosienka

Obiad 2 dania i herbata 80 gr.

Śniadania, Kolacje

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa

Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne i przyjęcia towarzyskie.

22

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Frapująca treść, genialne kreacje aktorskie, najdoskonalsza obsada, wartkie tempo akcji oto zalety wielkiego polskiego filmu p. t.

„Biała trucizna”

z Wiesławem Gawlikowskim, Kazimierzem Justjanem, Marją Nowicką.

Tańce solowe Zizi Halema i Feliks Parhell.

Piosenki Mieczysław Fogg. Kierown. muz. Zyg. Białostocki.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Turniej śmiechu, piosenki i tańca
Splot pikanterji, humoru i werwy

Rozkoszna „Csibi” —

Franciszka Gaal

w swoim najnowszym przeboju p. t.

JOSENNA PARADA

Najdoskonalsze nagranie w języku niemieckim.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Poteżny dramat życiowy p. t.

„Sekret kobiety”

z Ireną Dunne

i Phillips Holmes

Nadprogram!

Występy artystów „Varjete” i cyrku „Empire” w zespole składającym się z 15 osób pod dyr. p. Zdrozdowskiego

Ceny na wszystkie miejsca gr. 45

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Gdy beztrudnie włączysz kochanie!

OLŚNIEWAJĄCA REALIZACJA ERYKA CHARELLA

twórcy filmu „KONGRES TANCZY”

FILM KTÓRY WYWOŁUJE EKSTAZĘ

MELODJE ORGANISKIE

Role główne:

CHARLES BOYER

LORETTA YOUNG

JEAN PARKER

PHILLIPS HOLMES

Szczytowa produkcja AMERYKAŃSKA

NADPROGRAM:

Najnowsze aktualności świata

Sala dobrze ogrzana.